Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 206 — **Kraków, Sobota dnia 29 Lipca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

O język urzędowy na kolejach.

Polscy pracownicy kolei warszawsko wiedeńskiej rozpoczęli trudną walkę o prawa języka polskiego. Szczegóły i rezultaty ich usiłowań znajdą czytelnicy na innem miejscu. Tu nadmieniamy, że rząd rosyjski i przy tej sposobności okazał swoją zwykłą dwulicowość i niepewność. Uchwała komitetu ministrów pozwoliła na wprowadzenie języka polskiego do wewnętrznego urzędowania towarzystw prywatnych. — Kolej warszawsko-wiedeńska jest niewątpliwie przedsiębiorstwem prywatnem pod kontrolą rządową; zarząd jej zastrzegł zatem używanie języka rosyjskiego wszędzie, gdzie przedstawiciele rządu mają ingerencję, a język polski ograniczył jedynie do działów ściśle wewnętrznych i do porozumiewania się z publicznością. Ale i ten zakres wydał się rządowi za obszernym i oto biurokracja warszawsko-petersburska próbuje znowu narzucić język rosyjski nawet tam, gdzie on ma jedynie znaczenie szykany i jest godłem narodowego ucisku. W ten sposób powstaje nowy niebezpieczny konflikt, którego można było łatwo uniknąć. Jeżeli bowiem urzędnicy kolejowi będą obstawać przy swem prawie i zdecydują się na strejk, — najważniejsza arterja komunikacyjna Królestwa i jedna z najważniejszych w Rosji, będzie zupełnie sparaliżowana.— Następstwa ekonomiczne strejku są po prostu nieobliczalne, a zachowanie się rządu dowodzi tylko, że biurokracja rosyjska nie zgodzi się na żadne ustępstwa językowe, jeżeli do nich nie będzie zmuszona...

Przypomnieć jednak należy, że i u nas w Galicji język polski jest bardzo upośledzony w administracji kolejowej. Mimo niezliczonych u chwał sejmu, usiłowań prywatnych i narzekań prasy, — całe wewnętrzne urzędowanie odbywa się najniepotrzebniej po niemiecku. W chwili, gdy nawet w Królestwie język polski przedostaje się do wewnętrznej służby w zarządzie kolejowym, — będzie może na czasie podkreślić tę anomalję galicyjską...

Propagator przemysłu węgierskiego.

Awans Józefa Szterenyego. — Zakres władzy węgierskiego sekretarza stanu. — Dziennikarstwo jako wstęp do świetnej karjery. — Jakimi środkami stwarza Szterenyi przemysł węgierski. — Ciosy, zadane przez niego przemysłowi austrjackiemu.

Z Wiednia piszą nam:

Radca ministerjalny Józef Szterenyi został sekretarzem stanu w węgierskiem ministerjum handlu.

Sekretarz stanu w hierarchji biurokratycznej węgierskiej — to figura! Zastępca ministra, stały zastępca dygnitarza, który zmienia się co pewien czas, co dwa, trzy lata, czasami co dwa lub trzy miesiące.

W rękach sekretarza stanu koncentruje się większy zakres władzy, niż w rękach pierwszego szefa sekcji ministerjów austrjackich, wyposażonego *ad personam* trzecią rangą. I takim sekretarzem stanu został Józef Szterenyi właśnie w chwili, gdy przemysłowcy zachodnio-austrjaccy przypuszczają szturm za szturmem do kiełkującego przemysłu galicyjskiego!

Józef Szterenyi krzewił w swej ojczyznie przemysł samodzielny zrazu takimi samymi sposobami, jakich się teraz chwyta Galicja. Był przecież bardziej szczęśliwym, bo Węgry jako odrębne państwo mogą się posługiwać jeszcze innymi, bardziej skutecznymi środkami.

Józef Szterenyi zaczął swoją działalność jako dziennikarz. Wszystkie przymioty dobrego dziennikarza zachował po dzień dzisiejszy: pomysłowość, rzutkość, dar szybkiego orjentowania się, umiejętność energicznego wprowadzenia każdego pomysłu w życie.

Potem zamianowano go inspektorem przemysłowym. Dużo podróżował i brał udział w bardzo wielu kongresach naukowych. Przytem uczył się i uczy ciągle. Umie rzeczy, których się nauczył, spożytkowywać natychmiast w życiu praktycznem. Przez lat dziesięć w Kronsztadzie był sekretarzem jeneralnym Stowarzyszenia Przemysłowego krajowego siedmiogrodzkiego. Minister handlu Barosz powołał go do ministerjum na radcę ministerjalnego.

Tutaj i na tem stanowisku zaczęła się właściwa działalność Szterenyego. Do jego referatu należało popieranie przemysłu węgierskiego.

Przedewszystkiem zastrzegł dla Węgier odpowiedni procent dostaw dla wojska. Taki sam procent, ile wynosi kwota sejmu węg. I mimo zgrzytania zębami przemysłowców wiedeńskich, Szterenyi przeprowadził swój zamiar. — W tych gałęziach przemysłu, w których fabryki węgierskie nie mogły podołać jakości obstalunku, Węgry otrzymywały mniejszy procent do staw, ale w zamian za to brały większy w innych dziedzinach. Z konsekwencją żelazną czuwali urzędnicy węgierscy z Szterenyim na czele, by ministerjum wojny nie krzywdziło Węgier na rzecz faworyzowanych firm wiedeńskich.

Szterenyi stworzył także program zakładania nowych fabryk na Węgrzech. Kto chciał i chce wybudować na Węgrzech fabrykę, ten otrzymuje za darmo grunt i nie płaci podatków przez szereg lat, nadto dostaje zapomogę w gotowiznie. Rząd zapewnia też takiemu fabrykantowi dostawy państwowe.

Szterenyi wprowadził także system taryf kolejowych, wyższych w kierunku z Austrji do Węgier i niższych w kierunku z Węgier do Austrji. Obmyślił także system zwrotów tajnych, czyli refakcyj taryfowych kolejowych, udzielonych tylko przemysłowcom węgierskim.

Poparł energicznie przemysł żelazny węgierski, by mógł skutecznie współzawodniczyć z przemysłem żelaznym austrjackim. Słowem, zadawał i zadaje przemysłowi austrjackiemu ciosy tak silne i tak skuteczne, jak nikt przedtem. Awans Szterenyego w chwili obecnej na siłę kierującą w ministerjum handlu dowodzi, że Węgry uznają jego system krzewienia przemysłu rodzimego za wyborny. *Zastępca.*

Z WARSZAWY.

Popłoch wśród policji. — Nowy oberpolicmajster. — Cenzura policyjna. — Manifestacja na Woli. — Strejk piekarski. — Wyroki polityczne.

Chociaż Warszawa na pierwszy rzut oka wygląda po staremu, to jednak są objawy, rzucające się w oczy nawet niezbyt dokładnie znającemu miasto. Takim np. jest rozstawianie patrolów wojskowych po rogach ulic, nawet stanowiących główne arterje ruchu wielkomiejskiego, nie mówiąc już o dzielnicach trochę odleglejszych, bardziej przemysłowych, jak Powiśle i zamieszkałych przez ludność żydowską, jak Nalewki, Dzika, Nowolipie i t. d., gdzie patrole wojskowe od kilku miesięcy stale czuwają nad bezpieczeństwem.

Objaw ten w pierwszym rzędzie przypisać należy popłochowi, panującemu wśród członków policji warszawskiej.

Od czasu styczniowych zaburzeń wśród członków oddziału bojowego P. P. S. powstała myśl sprzątania policjantów. Projekt ten wszedł w życie w parę miesięcy później, gdy na skutek zeznań sądowych rozmaitego rodzaju policjantów, wielu z biorących udział w rozruchach skazanych zostało na kilkoletnie więzienie.

Od tej pory, tj. mniej więcej od początku czerwca r. b. sprzątnięto w Warszawie około 30 policjantów.

Sposób postępowania w takich razach jest następujący: Skazany na śmierć policjant dostaje formalny wyrok, w którym są wyliczone wszystkie jego łajdactwa. Zazwyczaj w ciągu 10 dni wyrok zostaje spełniony.

Wykonawcy wyroków, przyznać tu należy, są znakomitymi strzelcami. Każdym bowiem razem policjanci są zabijani z ostatniego systemu rewolwerów Browninga, trafiani zazwyczaj w głowę lub piersi. Rany od kul browningowskich działają prawie tak, jak kule karabinowe, stąd też prawie każda rana jest śmiertelna.

Wśród policji wyroki te, jak już zaznaczyłem, wywołały popłoch. Tłumnie policjanci opuszczają służbę, tworząc wśród kadrów policyjnych niezapełnione luki. To masowe występowanie z policji zmusiło z jednej strony do uciekania się o pomoc wojskową, z drugiej skłoniła obecnego oberpolicmajstra do zastosowania specjalnych obostrzeń, dla chcących wypisać się policjantów. Oprócz tego dla zachęcenia policjantów za każdą drobnostkę wydaje oberpolicmajster specjalne gratyfikacje pieniężne.

W korespondencjach moich nie miałem jeszcze sposobności do pomówienia o sławnym oberpolicmajstrze Majerze.

Na wstępie stwierdzić należy, że jest to człowiek względnie zamożny, a więc niewątpliwie trudniejszy do załatwiania interesów. Na takie male łapówki, jak poprzednik jego Nolken, łakomić się zapewne nie będzie. Wogóle robi wrażenie dość sympatyczne, o ile policjant, zwłaszcza rosyjski, sympatycznym być może. O ile jego poprzednik niezwykle był żądny reklamy, wszędzie się pokazywał, odbywał konferencję z dziennikarzami, o tyle Majer zupełnie się nie pokazuje. Pracuje w nocy: odbiera raporty komisarzy cyrkułowych o godz. 1 po północy.

Niezwykłe stosunki cenzuralno-policyjne skłoniły główny zarząd prasy do wydania okólnika, w którym polecono policji cenzurowanie opisów zaburzeń ulicznych. Skutkiem tego bezprawnego okólnika policja obecnie w czasie rozruchów jest najwyższą instancją cenzuralną, gdyż od niej zależy pozwolenie ujawniania w prasie najbardziej interesujących miasto wiadomości, które, mówiąc stylem dzienników warszawskich, ulegają wykreśleniu lub tendencyjnej zmianie. W pierwszym wypadku jest to ze swojego punktu widzenia zupełnie w porządku, — przekręcając zaś fakta naraża się redakcja na niepopularność wśród szerokich uświadomionych sfer ludności miejskiej.

Jako klasyczny przykład takiego przekręcania tendencyjnego, posłużyć może następujący fakt.

Dnia 26 z. m. na ul. Młynarskiej nr. 4 ktoś na balkonie tego domu powiesił czerwoną chorągiew. Przechodzący pod przewodnictwem rewirowego (starszy policjant odpowiadający wachmistrzowi) zauważyłszy to, polecił stojącym pod bramą mieszkańcom domu zdjąć chorągiew. Ponieważ jednak nikt tego dokonać nie chciał, rewirowy polecił prowadzonym przez się żołnierzom cofnąć się parę kroków i nastę-

pnie dać do stojących salwę. Przy tej sposobności zabity został 25 letni rzeźnik i ciężko zraniono jakąś szwaczkę. Dziennikarzom, którzy przyszli do Majera po ocenzurowanie tej wiadomości, odpowiedziano, że wiadomość ta jest nie odpowiadająca prawdzie, gdyż według »palicejskich istocznikow«, rzeźnik ten zabity został przez »rewolucjonistów« w chwili, gdy chciał zdjąć czerwony sztandar. Tymczasem sekcja pośmiertna wykazała, że rana zadana została przez kulę karabinową.

Dni ostatnie przyniosły jednak szereg faktów nowych, które nie pozwalają korespondentowi, chcącemu być aktualnym rozpamiętywać rzeczy przebrzmiałe. A więc przedewszystkiem stwierdzić należy kilka zabójstw politycznych.

Onegdaj na Woli urządzono manifestację polityczną z powodu powieszenia Okrzei. Manifestacja ta polegała na wywieszeniu czerwonych sztandarów na dachach wielu domów i odśpiewaniu pieśni rewolucyjnych w pobliżu cmentarza prawosławnego. Ten ostatni objaw manifestacji nie podobał się stojącemu na warcie żołnierzowi, który bez wszelkich formalności wycelował z karabinu do śpiewających i strzelił. Biorący udział w manifestacji rozbiegli się, oprócz 17-letniego Władysława Adamskiego, który trafiony w piersi padł na miejscu trupem.

Strejk piekarski obecnie trwający w mniejszych piekarniach warszawskich, odznacza się niezwykłym terrorem szerzonym przez przewódców strejku, wśród nie chcących przystąpić do strejku piekarzy. Onegdaj na Pradze zabito pracownika piekarni Kleinschmidta. Strejkujący wtargnęli do piekarni i tam nożami zakłóli 20 letniego Baczewskiego.

Wczoraj znowu inna partja strejkujących wtargnęła do mieszkania prywatnego właściciela piekarni Pętkowskiego na ul. Twardej i tam dano kilka strzałów. Tym razem strzały te chybiły, a napastnicy zagrożeni odsieczą nadchodzącą Pętkowskiemu, zbiegli.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że mimo strejku piekarzy nie zagraża Warszawie brak chleba, gdyż wszystkie większe piekarnie ułożywszy się jeszcze w zimie ze swoimi pracownikami pracują obecnie ze zdwojoną energją. Strejk ogranicza się tylko do mniejszych piekarni, których pracownicy chcą uzyskać te same warunki, jakie posiadają piekarze w większych piekarniach.

Wczoraj późnym wieczorem na Woli zabity został stróż domu Stanisław Szadkiewicz, który jeszcze przeszłego roku ze zbytniej gorliwości zamknął bramę w chwili, gdy tłum prażony razami nahajek, szukał schronienia w jego bramie.

W parę dni potem za karę otrzymał ranę nożem w wątrobę. Mimo tej nauczki i 2 miesięcznej ciężkiej choroby, spowodowanej operacją zszycia wątroby, Szadkiewicz w swojej gorliwości spełniania poleceń policyjnych nie ustawał i w tym roku podczas zaburzeń czerwcowych pomógł do aresztowania jednego z członków partji. Za to skazany został na śmierć.

Wczoraj w szpitalu wojskowym zmarł zraniony na Woli strażnik Ziemski, którego wykonawcy wyroku rozbroili i jego własną szablą zadali kilkanaście ran śmiertelnych.

Zabity w poniedziałek w fabryce Rudzkiego policjant fabryczny Prokopczyk odznaczał się niezwykłą nienawiścią. Ostatecznie według ogólnej opinji sprzątnięty został za nieprawdziwe świadczenie w sądzie. Zabito go z rewolweru w chwili, gdy z fabryki przechodził do *vis à vis* położonego mieszkania swojego.

Tyle z bieżącego materjału faktycznego.

Zaznaczyć należy, że na piątek niektóre fabryki postanowiły strejkować z powodu oktawy wykonania wyroku na Okrzei. *Delta.*

Japońskie warunki pokoju.

Wobec bliskiego spotkania delegatów rosyjsko-japońskich, i rozpoczęcia układów pokojowych, zajmującem będzie poznanie zapatrywań ludu japońskiego, na warunki pod jakimi mógłby być pokój zawarty.

W dyskusjach prowadzonych na ten temat w prasie japońskiej, zgromadzeniach publicznych i w łonie stronnictw parlamentarnych, wynurzyły się trzy zasadnicze ankiety, które poniżej podajemy.

I tak: stowarzyszenie »Tairo Doni Kaj», specjalnie antyrosyjskie, powzięło następujące uchwały:

1) Kraj Usuryjski, kraj nadmorski (prawy brzeg Amuru) i wyspa Sachalin przechodzą na własność Japonji.

2) Kolej wschodnio-chińska i wydzierżawiony przez Rosję u Chin półwysep Liaotuński mają być oddane Japonji.

3) Wojsko rosyjskie ma ustąpić z całej Mandżurji, a wszystkie prawa, jakiemi cieszyła się dotychczas Rosja w tym kraju, są zniesione.

4) Rosja zapłaci trzy miljardy jenów (około trzech miljardów rubli) kontrybucji wojennej.

5) Wszystkie rosyjskie okręty wojenne, przebywające w portach neutralnych, mają być wydane w ręce Japonji; prawo połowu ryb i żeglugi na Amurze ma być przyznane Japończykom; Błogowieszczeńsk i Strieteńsk mają być otwarte dla handlu powszechnego.

6) Układy o pokój mają być prowadzone w Japonji.

7) Zawieszenie broni nie może być zawarte, dopóki nie będą podpisane preliminarja pokoju.

Są to żądania daleko sięgające...

Cokolwiek odmienny program opracowało siedmiu profesorów prawa politycznego, uniwersytetów japońskich. Stawiają oni oprócz powyższych jeszcze następujące warunki:

Japonja ma wyłącznie prawo uregulowania wszystkich stosunków w Mandżurji.

Kolej wschodnio-syberyjska z całem przyległym terytorjum i z całym inwentarzem swoim ma przejść na własność Japonji.

Japonja otrzyma na własność wszystkie rosyjskie budowle rządowe i kopalnie w Mandżurji.

Na wodach wschodnio-azjatyckich nie może zjawić się w przyszłości eskadra rosyjska, ani na oceanie Spokojnym, ani na morzu Japońskiem.

Liczba wojska rosyjskiego, na wschód od Bajkału przebywającego, ma być ściśle ograniczona.

Rosja nie może uzyskać żadnych praw w Chinach bez zezwolenia Japonji.

Najbardziej umiarkowane są propozycje stronnictwa postępowego, ułożone przez hr. Okumę. Są one następujące:

1) Sachalin ma być ustąpiony Rosji.

2) Władywostok ma pozostać na zawsze portem wolnym.

3) Prawo swobodnego rybołóstwa ma być przyznane Japonji na całem pobrzeżu.

4) Kolej wschodnio-azjatycka ma być ustąpiona Jupoaji.

5) Wszystkie prawa, jakich używała Rosja dotychczas na półwyspie Liaotuńskim, przechodzą na Japonję.

Rosja płaci dwa miljardy jenów w kontrybucji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa te ostatnie warunki zawiózł hr. Kamura do Waszyngtonu, gdyż odbijają one zapatrywania kół decydujących. Umiarkowane ich jest wprost zadziwiające, tak, że jeżeli Japonja innych żądań nie postawi, pokój można uważać za warty.

Jeden tylko punkt, odnoszący się do Władywostoku, może dać powód do targów, stosownie do tego, jak go Japończycy rozumieją. Jeżeli zażądają zniesienia obwarowań władywostockich, — Rosja będzie oponować, prawdopodobnie jednak więcej dla formy, gdyż twierdza władywostocka nie przedstawia już dla niej żadnej wartości, z chwilą, gdy nie wolno jej trzymać floty wojennej na wodach azjatyckich.

Na zapłacenie odszkodowania Rosja jest przygotowana, prawdopodobnie jednak wypłata nastąpi nie zupełnie w gotówce i tu przedstawia się jako wygodny równoważnik, kolej wscho-

---

„Jak się pan radca żenił”?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

59 (Ciąg dalszy).

— Proś... proś! — zawołał pośpiesznie starosta bowiem, jako naczelnik urzędu politycznego, jest przedstawicielem nietylko namiestnika, ministra, ale i panującego. On jest najlepiej poinformowany o zamiarach rządu i usposobieniu sfer wyższych.

Do pokoju wszedł mężczyzna lat średnich, w eleganckim garniturze, brunet łysawy, z twarząd słodką, przebiegłą i z progu:

— Sługa pana radcy!

— Sługa pana starosty dobrodzieja — podszedł Malawski, aby przywitać — pan starosta raczy usiąść... może cygarko?

— I owszem panie radco... opowiadają cuda o cygarach pana radcy — zapalił — istotnie doskonałe.

— U pana starosty dobrodzieja lepsze — uśmiechnął się ze skromnością — ale jaki pan, taki kram.

Starosta przygładził delikatnie doskonale utrzymane faworyty i rzekł z miłym uśmiechem:

— Przyszedłem do pana radcy, jako naczelnik do naczelnika; obydwaj służymy państwu i obydwaj w równej mierze dbamy o jego spokojny rozwój.

— Tak jest panie starosto... tak jest.

— Jutro rozpoczną się wybory... Rządowi zależy na tem, aby z urny wyborczej wyszedł człowiek z usposobieniem legalnem, pojmujący rozumnie stanowisko rządu i swoje, jako poseł do parlamentu. Taki demokrata, demagog, to jak zgrzyt w pięknej sonacie — starosta był lubownikiem muzyki — to drażni rząd, mąci harmonję, psuje maszynę państwową... wszak rozumiemy się panie radco?

— Naturalnie... dodałbym jeszcze, że taki demagog podburza ludność, uczy ją nieposłuszeństwa, krytyki organów państwowych, co powoduje niechęć do płacenia podatków, należności skarbowych.

— Zrozumieliśmy się panie radco — uśmiechnął się przyjaźnie, — otóż kandydatem, którego rząd pragnąłby widzieć zwycięzcą, jest pan hrabia... tu wymienił nazwisko poprzedniego gościa.

Zmieszał się Malawski przypomniawszy sobie odprawę daną hrabiemu, ale starał się zapanować nad sobą, i spokojnie:

— Czemże mogę służyć panu staroście?

— Nie mnie, panie radco, ale zadowi, ja jestem tylko wykonawcą woli wyższej... Zależy mi na głosach, na ich skupieniu, bo nasz przeciwnik agituje wściekle, a pan hrabia traktuje sprawę i kontrkandydata dość lekko... Jednem słowem potrzebuję głosów pańskich urzędników i proszę o skuteczną pomoc, o współdziałanie pana radcy.

— Moje? — uśmiechnął się Malawski, — bardzo chętnie panie starosto..... ale cóż ja mogę?... Przed chwilą był u mnie pan hrabia i żądał tego samego.

— I co mu pan radca odpowiedział? — zaciągnął się dymem i bacznie patrzał.

— Zwróciłem jego uwagę na wyraźne brzmienie paragrafu ordynacji wyborczej, zabraniające podobnego działania.

— Trochę za śmiało, panie radco wobec hrabiego, który ma stosunki i wpływy w stolicy... no, ale to sprawa pańska...

— Jako urzędnik nie mogłem postąpić inaczej, — usprawiedliwiał się, — paragraf jak wół.

— Cha, cha, cha, — śmiał się starosta, daruje pan, ale z pana radcy nowicjusz w sprawach wyborczych. Jest bowiem wielka różnica pomiędzy paragrafem kodeksu, a paragrafem konstytucji. Tamten jest nienaruszalny, a ten można dowolnie interpretować.

— Coś podobnego mówił i pan hrabia, — rzekł półgłosem zamyślony Malawski, rozważając, jak wybrnąć z tej sprawy.

— O, to dobra głowa, takich trzeba nam w parlamencie. Chcąc usunąć skrupuły pana radcy powiem krótko, wyborca ma głos wolny, ale występkiem tegoż wyborcy jest użycie konstytucji na niekorzyść i szkodę państwa. Wybór kontrkandydata jest połączony ze szkodą i niebezpieczeństwem dla państwa, i my, słudzy państwa jesteśmy powołani w pierwszym rzędzie, aby nieść pomoc państwu i strzedz go od niebezpieczeństwa, a wyborców od występku przeciw państwu... zresztą ci nasi wyborcy — uśmiechnął się lekceważąco — najmniejszego zrozumienia i pojęcia nie mają, co jest zgodne z ich dobrem, a co szkodliwe, tylko my możemy to ocenić i nimi stosownie pokierować. Skończyłem... czy usunąłem wątpliwości pana radcy?

— Ależ naturalnie... nie wiedziałem, że takie życzenie rządu, co mam robić teraz?

— Wpłynąć na podwładnych — rzekł starosta stanowczo.

— Hm... a możeby kurendę?...

— Niechże Bóg broni! Jeszcze złapią dzienniki... kompromitacja!... Należałoby z tym, z owym pogadać... poradzić... A nie ma pan radca w biurze kogoś, kogo lubią urzędnicy, który ma wpływ na nich?

— Ja z zasady nie wdaję się w bliższe znajomości z podwładnymi, a inny... hm... jest, tu jeden krzykliwy trybun, ale sam nie wiem...

— Nazwisko jego?

— Komisarz Mierczak...

— O, to ptaszek i radzę szczerze panu radcy pozbyć się go z urzędu tutejszego, to cichy, ale gorący agitator naszego kontrkandydata.

— Dziś zabroniłem mu surowo wszelkiej agitacji i mięszania się do wyborów — przechwalał się Malawski.

— To bardzo dobrze..., a jest kto inny?

— Mam kilku na myśli, a zwłaszcza Siniewicz nadkomisarz.. tego użyję. C. d. n.

dnio-chińska, która i tak już do Rosji nie wróci, a po wycofaniu wojsk rosyjskich z Mandżurji, byłaby pozbawioną wszelkiej opieki.

Z Rosji.

Obrady szlachty petersburskiej.

Pomimo zakazu Trepowa, który po kongresie ziemskim w Moskwie, wydał nowe rozporządzenie, zabraniające zebrań i narad „nielegalnych,“ — w Petersburgu, w domu szlachty petersburskiej odbyło się w d. 25 bm. zebranie przedstawicieli i delegatów szlachty ze wszystkich gubernij, na którem rozważano wnioski szlachcica Millera następującej treści: 1) O konieczności natychmiastowego zniesienia kary śmierci, 2) o zrównaniu praw kobiet z mężczyznami, 3) o nietykalności i wolności osobistej każdego obywatela i każdej obywatelki bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, 4) o swobodzie słowa, 5) o swobodzie zgromadzeń i zebrań publicznych, 6) o autonomji cerkwi, 7) o swobodzie akademickiej w rozpowszechnianiu nauki.

Jak wskazuje powyższy porządek dzienny zebrania, zjazd delegatów szlachty zajął takie samo stanowisko, jak i niedawny kongres ziemski w Moskwie.

Wykręty czynowników.

W Odessie ogłoszono takie charakterystyczne zawiadomienie jenerał-gubernatora: »Z powodu nadsyłanych zawiadomień o agitowaniu, jakoby(!) miejscowej administracji w celu wywołania pogromu inteligencji europejskiej, uważam za potrzebne oznajmić, co następuje: Jakiekolwiek zaburzenia wyniknęłyby, zawsze troską (!) władzy będzie zapobiedz im i pociągnąć winnych do odpowiedzialności karnej. Takie same starania są skierowane do przywrócenia spokoju w Odessie. W razie najmniejszego usiłowania wywołania zaburzeń będą zastosowane najenergiczniejsze środki dla uśmierzenia zaburzeń, winni zaś będą ukarani według praw stanu wojennego. Bez względu na religijne i społeczne (?) stanowisko miejscowej administracji, oskarżenia te o pobłażanie agitacji dla wywołania pogromu inteligencji europejskiej nie mają żadnej podstawy (!), a rozszerzanie takich pogłosek (!), sposób wyrażania się na piśmie i charakter wyrażeń dowodzą jasno, że wieści te rozpuszczają żydzi«.

Jak widzimy, władze moskiewskie, zdemaskowane tylokrotnie w mobilizowaniu »czarnych secin« i organizowaniu rzezi (jak n. p. w Baku) uważają teraz za stosowne tłómaczyć się i o szerzenie tych »pogłosek« (!), oskarżają żydów. — Jest to widocznie manewr czynowników, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za »pogrom inteligencji«, o którym »czujne« władze moskiewskie — z góry już wiedzą. Wprawdzie oświadczenie jenerał-gubernatora zapewnia, że »troską władzy będzie stłumić zaburzenia«, ale wiemy co to znaczy. Rozpocznie się mordowanie wszystkich, kto tylko nawinie się pod kule i szable żołdactwa — gdyż o to tylko chodzi, aby we krwi utopić ruch wolnościowy... Tak się przynajmniej ludzi biurokracja rosyjska.

Nowy protest kozaków dońskich.

Z Nowoczerkaska donoszą do *Russk. Wied.*, że w sześciu pułkach kozaków dońskich, których mobilizacja została już ukończona, zauważyć się daje wielkie wzburzenie. Kozacy głośno wyrażają swe niezadowolenie z powodu wysyłania ich do różnych miejscowości państwa, gdzie pełnić mają służbę policyjną, którą uważają za poniżającą dla siebie.

W tych dniach — jak to już donosiliśmy w telegramach — cały pułk w kompletnym składzie bojowym, sformowany z kozaków okręgu chopersk.ego, w obwodzie dońskim, nadesłał do atamana nakaźnego telegram, w którym oświadcza, że wszyscy bez wyjątku oficerowie kozacy nie chcą jechać na służbę w gub. państwa. Gotowi są natomiast udać się na daleki Wschód i walczyć w pierwszych szeregach z Japończykami. Telegram ten niezwłocznie wysłano ministrowi wojny, który polecił przedsięwziąć środki w celu uspokojenia kozaków. Z misją tą wyjechał ataman nakaźny do okręgu chopersk.ego. Niezwłocznie wszakże po wyjeździe jego z Nowoczerkawska powstało wzburzenie w pułku, zmobilizowanym w okręgu czerkaskim, gdzie kozacy również protestują przeciwko wysłaniu ich w głąb cesarstwa. Wobec tego postanowiono zmobilizowanych pułków nie sprowadzać do jednego punktu, lecz niezwłocznie wysłać na miejsce przeznaczenia.

Zlot Sokolstwa Polsk. w Ameryce.

(Korespondencja oryginalna „Głosu Narodu“).

Chicago, w lipcu.

W dniach 2, 3, 4, 5 lipca odbywał się w Chicago VII zlot Sokolstwa polskiego w Ameryce. W pierwszy dzień zlotu w niedzielę 2 bm. urządzono wycieczkę i zabawę w parku Santa Fé, celem wzajemnego poznania się delegatów. Właściwe obrady zjazdu zaczęły się dopiero w dniu 3 bm. Z przed pięknie udekorowanego domu Związku narodowo-polskiego udano się pochodem do kościoła św. Trójcy, gdzie nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. K. Sztuczko.

Po nabożeństwie zaczęły się sesje w sali domu Związku nar.-pol. sprawdzaniem mandatów delegackich. Delegatów nadesłały gniazda z Chicago, z Buffalo, z Nowego Jorku, z Pittsburga, z Black Rock, z Newark, z Grand Rapids Mich., z Avondale Ill., z Mc Kecsport, z Detroit, z Cleveland (Ohio), z Town of Lake (Ill.), z Milvaukee. Delegaci przysłani nie przez wszystkie gniazda, reprezentowali blisko 1000 Sokołów. Na estradzie zajęli miejsca reprezentanci Zw. nar.-pol., Zw. Śpiewaków pol. i Zw. Młodzieży pol., oraz jako reprezentant prasy prof. T. Siemiradzki, red. *Zgody*.

Prezesem sesji obrano druha L. Haduha z Detroit, I wiceprezesem dra K. Żychlińskiego z Chicago, II wiceprezesem dra Kryształkiewicza z Buffallo, sekretarzami dra Dobrzańskiego i Chrzanowskiego. Marszałkiem dra J. Chmielińskiego. Na rannem posiedzeniu wybrano następnie jeszcze komisje: kontrolującą, wnioskową i statutową.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto odczytaniem telegramów, nadesłanych ze wszystkich stron Ameryki, od Sokołów i dzienników polskich. Następnie odczytywano i przyjęto sprawozdania prezesa, sekretarza jen. i skarbnika. W dyskusji wyrażono z kilku stron życzenie połączenia Związku Sokolstwa polskiego ze Związkiem nar.-pol. i z Stronnictwem narodowo-demokratycznem. W tym kierunku też postawiono rezolucję, przyjętą znaczną większością głosów. Wybrano także delegatów z ramienia Z. S. D. na sejm Z. N. P., celem oficjalnego przyjęcia na sejmie. Z chwilą złączenia Sokoła z Z. N. P. Związek Sok. P. liczyć będzie 45 tys. członków. Wieczorem odbył się bankiet w sali Puławskiego, przy Ashland Ave, połączony z tańcami.

Dzień 4 bm. poświęcony był ćwiczeniom wolnym, na przyrządach i zapasom o nagrody. Do konkursu stawało 238 Sokołów z 29 gniazd. W ostatnim dniu załatwiano wewnętrzne sprawy Związku. Na miejsce następnego zlotu przeznaczono Detroit, czas oznaczony będzie później.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem Z. S. P. wybrano B. Zaleskiego, I wiceprezesem Latuszewskiego z Chicago, II wicepr. Majchrowicza (Milwaukee), III wicepr. Kryształkiewicza (z Buffallo), sekretarzem Dobrzańskiego, skarbnikiem Czesławskiego. Po wybraniu wydziału i przysiędze prezesa i wydziałowych na sztandar sokoli, zakończono zlot odśpiewaniem pieśni »Boże coś Polskę«.

ZE ŚWIATA

»Ultimatum« cesarza Sachary. Jacques I., mając już widocznie dosyć wszystkich środków i półśrodków, którymi się posługiwał w »konfliktach« z mocarstwami, przystąpił do

WINA i POKUTA

62 (Ciąg dalszy).

...Ale sądzę — dodał oberżysta poważnie, mierząc wzrokiem nieufności swego gościa — że domek wraz z meblami, obrazami i srebrem kosztować będzie ośmset do tysiąca funtów, a możebyś pan nie chciał tyle naraz wyłożyć pieniędzy!

Oberżysta, mówiąc to, ukradkiem spoglądał na zatłuszczoną i wypełzłą odzież, sięgającą zaledwie do kolan jego stołownika.

— Możebyś pan nie chciał wykładać takiej sumy — powtórzył, podsuwając mu kawałek zimnej szynki, około trzech ćwierci funta ważyć mogącej.

Major zmarszczył brwi, a potem przymrużył oczy z pogardą.

— Jeśli mi się domek i miejscowość spodobają nie będę dbał o tysiące funtów. Dziś mamy sobotę; jutro, lub w poniedziałek pojadę do Londynu dla załatwienia tam pewnego interesu i powrócę na sam czas jeszcze, aby stanąć do licytacji.

— Ja z moją żoną mamy zamiar być tam także — mówił oberżysta z uszanowaniem — i jeśli pan zechcesz zabrać się z nami na naszym wózku, to chętnie miejsce panu ofiarujemy. Woodbine Cottage o półtorej mili stąd jest oddalone, a o milę tylko od Maudesley Abbey. Pomiędzy sprzętami admirała jest wanienka miedziana, na którą moja żona ma wielką ochotę. Lecz jeśli pan zechcesz przed licytacją złożyć deklarację na wszystko, to zostaniesz właścicielem całej posiadłości ze wszystkiem, co się w niej znajduje.

— Zobaczę — odpowiedział pan Vernon — mam dziś właśnie interes w Shorncliffe i dziś rano będę u pana Grogson... Wszakże tak, zdaje mi się, nazwałeś waszego komisarza.

— Tak jest panie, Piotr Grogson, człowiek bardzo uczciwy i mający wiele interesów. Biuro jego znajduje się na głównej ulicy w Shorncliffe, o dwa tylko domy od kancelarji p. Lovell, adwokata, a o kilka zaledwie kroków od kościoła św. Gwendolina.

Major Vernon, udał się z Lisford do Shorncliffe. Chodził doskonale, bo przywykł do odbywania dalekich kursów pieszych, podczas wycieczek swoich na różne pola wyścigowe, gdzie umiechała mu się szansa zarobienia czegośkolwiek. Przymrozek ścisnął wczorajsze błoto, twardo więc było i sucho; a w powietrzu lekkiem i chłodnem odzywało się tylko niekiedy stąpanie koni, turkot jadącego wozu, odgłos dzwonków, szczekanie hałaśliwych psów pastuszych, lub nawoływanie wieśniaków na gościńcu.

Tego dnia miasto Shorncliffe było bardzo spokojne; ożywiało się ono bowiem tylko w dni targowe, lub podczas jarmarków; p. Vernon mógł zatem bardzo swobodnie załatwić interes, dla którego przybył tu z Lisfordu.

Udał się on wprost do p. Grogson, komisarza-taksatora, który mu chętnie udzielił wszelkich objaśnień, dotyczących sprzedaży Woodbine-Cottage. Major zdecydował się wziąć domek za cenę, jeśli będzie można nieprzesadzoną, i meble zapłacić odpowiednio do wartości.

— Radbym sobie wynaleźć spokojny jaki i przyjemny kącik, w którym mógłbym pomieścić się wygodnie — rzekł major z miną człowieka dobrego tonu — Jeśli mi pan zaręczasz, że domek ten naprawdę wart jest siedmset lub ośmset funtów, gotów jestem zapłacić tę sumkę gotówką. Skoro zatem teraźniejsi onego właściciele przystaną na tę cenę, to we wtorek po południu złożę panu dwieście lub trzysta funtów na pewność dotrzymania umowy.

Po krótkiej jeszcze w tym względzie rozmowie, p. Grogson przyrzekł pośrednictwo swoje i doprowadzenie tego interesu do pomyślnego tak z zadowoleniem stron obu.

Komisarz zrazu zimno przyjął nieznajomego w wytartem ubraniu, lecz gdy ten ofiarował się złożyć kilkaset funtów szterlingów jako zadatek, począł inaczej cenić jego słowa. Świat przepełniony jest oryginałami, a pozory często są mylne. Major miał pewność człowieka, posiadającego rachunek bieżący u jednego z bankierów.

Major powrócił do oberży »pod Różą i Koroną«, zjadł obiadek, obstalowany przed wyjściem do Shorncliffe, zapłacił rachunek i zaczął sposobić się do wyjazdu pierwszym nazajutrz rano odchodzącym do Londynu pociągiem. Już było po dziesiątej, gdy skończył swoje przygotowania do podróży, a pomimo tak późnej godziny p. Vernon włożył kapelusz na głowę, podniósł aż do samych uszu swój niegdyś futrzany kołnierz i puścił się w główną ulicę Lisfordu, skąd skierował się następnie na drogę do Mandesley Abbey wiodącą i postępował po niej bardzo szybko, nie zważając na śnieg, padający płatami.

Okryty był śniegiem od stóp do głowy, gdy stanął przed kamiennym gankiem i pociągnął silnie za dzwonek, z wielkim hałasem rozlegający się wśród ciszy nocnej. Podobnym był w tej chwili do jakiegoś posągu marmurowego który zeszedł na chwilę ze swego piedestału i przechadzał się wpośród ciemności.

Służący, zbudzony ze snu, otwierając drzwi, ziewnął bez ceremonji w sam nos przyjacielowi swego pana.

— Powiedz panu Dunbar, że radbym pomówić z nim chwilę — rzekł major, wciskając się do sieni.

— Pan Dunbar przed godziną opuścił zamek — odpowiedział służący, z góry traktując intruza — ale zostawił dla pana pismo, na przypadek, gdybyś się pan tu zgłosił. Nie wiem, jak długo zabawi, a jeśli pan koniecznie pragniesz mówić z nim samym, to musisz poczekać, aż powróci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

energicznej akcji i wystosował do rządu francuskiego ostre »ultimatum«, obejmujące następujące punkty: 1) Najjaśniejszy pan Jacques I., jako niezawisły władca ma na naszej planecie takie same prawa, jak każdy inny panujący. 2) Najjaśniejszy pan nie uznaje zatem jurysdykcji jakiegokolwiek innego potentata. 3) Gdyby cesarz miał się stać ofiarą nieprzyjaznych lub nielojalnych mieszkańców tej planety, to rząd państwa Sachary potrafi ich ukarać. 4) Rząd jego ces. mości nie uznaje na przyszłość kompetencji sądów francuskich i zarazem czyni je odpowiedzialnymi za wszystko, coby się stało za ich sprawą. 5) Ponieważ Francja zachowuje się poprawnie w stosunku do cesarza i oddaje mu, co się mu należy, cesarz Sachary nie widzi potrzeby dłuższego zajmowania się Francją, która przecież tylko podrzędne stanowisko zajmuje na nowej planecie — lecz zajmie się dalej przeprowadzeniem wielkiego dzieła, które podjął rząd Sachary. Gdyby jednak Francuzi zaczęli występować jak bandyci lub rabusie, to cesarz Sachary zemści się za to, zwyczajem panujących, jeśli ich prawa, lub prawa ich państwa zostaną naruszone! — Dokument ten doręczony został Rouvierowi, a urząd spraw zagranicznych opublikował owo »ultimatum« w *Petit Parisien*.

Wypada żałować, że Jacques I. nie zwrócił się do cesarza Wilhelma. Zabawnym byłby wtedy konflikt tych dwóch równych sobie na naszej planecie władców.

* * *

Olbrzymi wodospad. W Ameryce południowej odkryto niedawno największy jak się zdaje wodospad na świecie. Leży on w kotlinie rzeki Ignassu i nie był znany dotąd dla tego, że znajduje się w odległości 1500 klm, od najbliższego miasta w dziewiczych lasach. Położony jest ten wodospad na granicy Brazylji i Argentyny w miejcowości górzystej, zasianej stromemi skałami. Wysokość jego spadku wynosi 210 stóp, gdy Niagara spada z wysokości 167 stóp, szerokość zaś wynosi 13,123 stóp, tj. dwa i pół razy jest większa od szerokości wodospadu Niagary. Ilość wody spadającej w przeciągu godziny obliczają na 140 miljonów ton. — W okresie deszczów, rozmiary wodospadu i ilość spadającej wody znacznie się powiększają. Cała długość rzeki mierzy 110 km. W celu umożliwienia łatwiejszego dostępu do wodospadu, postanowiono przeprowadzić kolej żelazną, która będzie dalszym ciągiem drogi żelaznej z Buenos-Ayres do granicy Brazylji.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Marty panny, Feliksa, Olawa i Flory panny; w niedzielę Kunegundy królowej polskiej, Abdona; Sennena i Julity męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 7, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Język polski na kolei warsz. wied. We środę powrócił z letniego mieszkania dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej, inż. Łapczyński i niezwłocznie odbył naradę z naczelnikami wszystkich wydziałów w sprawie języka polskiego na kolei, poczem w tejże sprawie udał się do dyrektora kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego.

Następnie wezwano członków dyrekcji i przedstawicieli wydziałów na posiedzenie we czwartek w południe. Na tem posiedzeniu — jak informują dzienniki warszawskie — dyrektor Łapczyński zakomunikował zebranym, że wywody radcy prawnego kolei, o zastosowaniu uchwały komitetu ministrów o języku polskim w Towarzystwach prywatnych do kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie zostały uznane przez ministerjum. Według opinji ministerjum, cała biurowość i korespondencja kolei powinna być nadal prowadzona wyłącznie w języku rosyjskim. Niezależnie od tego jednak uznano, że język polski powinien znaleźć uwzględnienie w rzeczach następujących:

1) napisy na stacjach powinny być w dwóch językach,

2) bilety kolejowe powinny być w dwóch językach,

3) służba kolejowa będzie mogła porozumiewać się z publicznością, mówiącą po polsku, w języku polskim.

Po zakomunikowaniu tych poglądów przez dyr. Łapczyńskiego, dyskusje trwały do godz. wpół do 4-tej; nie wpłynęły one jednak już w niczem na zmianę poglądów dyrekcji. (Zob. telegramy).

Język polski w cechach warszawskich. Urzędy cechowe, trzymając się »Najwyższego Ukazu« w ostatnich tygodniach zwracały się do magistratu w różnych sprawach z podaniami redagowanemi w języku polskim. Wszystkie te podania odrzucono motywując, że nie były pisane w języku rosyjskim. W sprawie tej ma się odbyć zebranie starszych wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych.

Krótka radość. Niedawno donosiła cała prasa polska o rozpowszechnianiu się języka polskiego w Wilnie w publicznem użyciu, w szczególności o pojawiających się polskich napisach nad sklepami. Radość była krótka. Jeden z ostatnich numerów wychodzącego w Wilnie rosyjskiego dziennika *Siew. Zar. Słowo* zawiera następującą informację: »Donoszą nam, że administracja wileńska wydała rozporządzenie, zabraniające wywieszania w mieście szyldów polskich. Tym, którzy wywiesili takie szyldy, polecono je zdjąć«.

Z KRAJU.

Tarnów 28 lipca. (Zjazd koleżeński po 35 latach. Sprawa pełnomocnika dóbr ks. Sanguszki. — Pogoda.)

* Rzadki w swoim rodzaju zjazd koleżeński odbył się onegdaj w naszem mieście. Oto maturzyści tutejszego gimnazjum z r. 1870, a więc z przed laty 35 — zjechali się, by odnowić stosunki koleżeńskie i węzły przyjaźni, zawartej na ławie szkolnej. Na pięćdziesięciu z górą kolegów, między którymi byli i uczniowie dawnej szkoły normalnej tarnowskiej, stawiło się 22 — z dawnych profesorów ówczesnej ósmej klasy, przybyli radca szkolny i dyrektor sem. naucz. żeń. z Krakowa Roman Vimpeller, oraz radca szkolny i emer. profesor gimn. w Tarnowie Wincenty Martusiewicz. Po wysłuchaniu nabożeństwa w katedrze zwiedzali uczestnicy zjazdu gmachy dzisiejszych szkół średnich i ludowych w Tarnowie, a po wspólnej fotografji i spożyciu wspólnego obiadu w hotelu Krakowskim nastąpiło odwiedzanie kolegów, zamieszkałych w Tarnowie. W zjeździe wzięli udział: ks. J. Bobczyński, proboszcz w Dębnie, ks. dr Adam Kopyciński, kanonik i proboszcz w Gawłuszowicach, ks. Łątka Wojciech, proboszcz w Pleśnej, ks. Stachyrak Józef, scholastyk kapituły w Przemyślu, Dobrowolski Józef, dyr. semin. naucz. w Starym Sączu, Kozik Andrzej, radca sądu w Tarnowie, Lech Władysław, inspektor szkolny w Tarnowie, Matwij Stanisław, prof. gimn. w Bochni, Łączyński Jan, starszy oficjał pocztowy z Krakowa, Reiner Maks, notarjusz w Szczercu ad Lwów, Skrzyszowski Tadeusz, radca budownictwa ze Lwowa, dr Edward Witkowski, lekarz powiatowy z Łańcuta, Zielonka Władysław, notarjusz z Czortkowa i Gawalewicz Adolf, prof. gimn. z Tarnopola. Koledzy przyrzekli sobie, że za trzy lata zjadą się ponownie w Tarnowie, a nadto co roku jeden zaprosi wszystkich do siebie.

* Pełnomocnik dóbr ks. Sanguszków Juljan Chmielowski, o którego wypuszczeniu na wolność już donosiłem, pozostał na stanowisku pełnomocnika z dawnemi atrybucjami.

* Nareszcie po długich deszczach, ulewach i burzach, datujących się jeszcze od czerwca, mamy od dwóch dni piękną lipcową pogodę. Zboża na polach podmiejskich i okolicznych prawie zebrane lub zżęte, przedstawiają się wcale pokaźnie. *(i)*

Z naszych zdrojowisk. W Truskawcu bawiło wedle III listy gości (do 16 b. m.) 1680 osób, 1095 rodzin.

Ostatnia lista gości bawiących w Iwoniczu wykazuje po dzień 20 bm. 2961 osób, 1385 rodzin.

Do Rymanowa przybyło do dnia 24 b. m. 1770 osób, 838 rodzin.

Program tegorocznych ćwiczeń wejskowych przedstawia się następująco: Korpus I krakowski: Do 28 sierpnia ćwiczenia brygadowe, następnie do 4 września ćwiczenia dywizyjne, w końcu wspólnie z 43 dywizją obrony krajowej manewry korpuśne do 7 września koło Neutitschein. W tym samym dniu skończą się ćwiczenia krakowskiej kawalerji koło Chrzanowa i Jaworzna. Korpus X przemyski: Ćwiczenia brygadowe do 27 sierpnia, następnie koło Rzeszowa i Leżajska ćwiczenia dywizyjne do 5 września, w końcu dwudniowe manewry korpuśne (z 45 dywizją obrony krajowej) koło Żołyni. W tym samym dniu skończą się i ćwiczenia korpusu XI lwowskiego koło Złoczowa, których porządek jest analogiczny.

Nowy Sącz 27 lipca. (Wyścigi kolarzy. — Samobójstwo).

Staraniem tutejszego klubu kolarzy „Polonja“ odbędą się w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie wpół do 3 popoł., bez względu na stan pogody, na szosie Nowy Sącz—Grybów, wyścigi cyklistów galicyjskich o nagrody honorowe (medale).

Bieg I. ogólny, 15 klm., nagrody: 1 złoty medal, 2 srebrny większy, 3 srebrny mniejszy i czasówki.

Bieg II. ogólny (nowicjuszów), 5 klm., nagrody: 1 srebrny medal większy, 2 srebrny mniejszy, 3 bronzowy.

Bieg III. kolarzy nowosądeckich o mistrzostwo 10 klm., nagrody: 1 szarfa i medal złoty, 2 srebrny większy, 3 srebrny mały i czasówki.

Bieg IV. ogólny, 10 klm., nagrody: 1 srebrny medal pozłacany, 2 srebrny medal większy, 3 srebrny mały i czasówki.

Bieg V. ogólny powolny 200 m., nagrody 2 honorowe. Wpisowe do biegów 1 i 3 po 4 kor., do biegów 2, 4 i 5 po 3 kor. Zgłoszenia nadsyłać należy do 29 bm. na ręce prezesa klubu, p. E. Frieblinga, do startu przystąpić mogą tylko członkowie „Sokołów“ lub klubów kolarzy galicyjskich. Start i meta: Załubincze obok realności Grabczyńskich. Podczas wyścigów przygrywać będzie orkiestra miejscowa. — Po wyścigach o godzinie 8 wieczór odbędzie się w Czytelni mieszczańskiej zabawa z tańcami za osobnym wstępem.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu przybył do tutejszego hotelu krakowskiego jakiś mężczyzna w średnim wieku i zażądał pokoju. — Podał, iż nazywa się Piotr Muchowicz i jest handlarzem bydła z Grybowa. Wszedłszy do pokoju, nakazał służącemu hotelowemu, aby go obudził o godzinie 7 wieczór.

Na rozkaz gościa służący hotelowy oddalił się, nie przeczuwając nic złego, a gość zamknął drzwi na klucz. Gdy o godzinie 7 wieczór służący chciał obudzić gościa i zastał drzwi zamknięte, począł kołatać, ale napróżno. Na wezwanie służącego zbiegła się reszta służby, wyważono drzwi, a wtedy przedstawił się straszny widok.

Muchowicz leżał w kałuży krwi — z raną w piersi w okolicy serca, obok leżał rewolwer. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano denata przywrócić do życia, gdyż strzał przeszył serce.

Powodem samobójstwa i bliższych szczegółów, dotyczących denata, nie skonstatowano, gdyż samobójca nie pozostawił żadnego listu; znaleziono tylko przy nim 1 koronę.

Kurczenie ojcowizny. Wielkie dobra tłumackie posiadające wyborną glebę i wysoko rozwiniętą kulturę buraków cukrowych, przeszły w ręce żydowskie. Nabywcą jest niejaki Jankiel Seidman właściciel Kamionki. Co najdziwniejsza, pośrednikiem w tym interesie był miejscowy cadyk (cudotwórca), który otrzymał grube porękawiczne. Ciekawi jesteśmy, czy *Naprzód* zgromi tę bezwstydną łapczywość żydowskich rabinów ?...

Prawa autorskie muzyczne. (Tel.). Minister oświaty zamianował, po upływie dotychczasowego terminu funkcjonowania, przewodniczącym kolegjum znawców dla kwestyj praw autorskich w dziedzinie muzyki we Lwowie, dyrektora konserwatorjum krakowskiego Władysława Żeleńskiego, zastępcą przewodniczącego dyrektora konserwatorjum lwowskiego Mieczysława Sołtysa, a członkami kollegjum dyrektora tow. muzycznego w Krakowie Wiktora Barabasza prof. w III gimn. w Krakowie dra Franciszka Bylickiego, kompozytora Jana Galla we Lwowie i profesorów konserwatorjum lwowskiego, Franciszka Nusbauma, Stanisława Niewiadomskiego i Franciszka Słomkowskiego — wszystkich na lat sześć.

Kapitaliści niemieccy w Galicji. Lwów (Telefon). *Słowo Polskie* donosi z Jasła: Tereny naftowe Niewiaszowskie w pow. jasielskim nabyło za pośrednictwem rzeszowskiego domu bankowego Matzner i Holzer konsorcjum westfalskie, na którego czele stoi *Dessauer Landesbank*. Dom bankowy Matzner i H. ma w tem znaczny udział.

Słowo Polskie donosi z Wolanki: Podane przez niektóre pisma wiadomość o zakupnie kopalni ks. Lubomirskiej i Ski w Borysławiu przez spółkę kapitalistów wiedeńsko-berlińskich za 45 miljonów kor. jest mylną. — Kupno przyszło do skutku. Opcja wczoraj wygasła. Natomiast *Kurjer Lwowski* donosi, że rokowania w sprawie kupna trwają dalej.

KRAKÓW, 29 lipca.

Nabożeństwo. W poniedziałek w kościele św. Barbary i u OO. Jezuitów na Wesołej odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Ignacego Lojoli, założyciela zakonu.

Zapiski osobiste. Metropolita mohilewski ks. Szembek bawi u swoich krewnych w Porembie, gdzie zaniemógł lekko.

Artur Zawadzki, znany monologista bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego, Szczawnicy i Rabki, gdzie kilkakrotnie wystąpi.

„Piękna Helena“ utrzymała w całej pełni swoją opinję swywolnej i melodyjnej operetki. Teatr w Parku krakowskim był we środę przepełniony i to publicznością, którą wogóle rzadko się widuje w teatrze. Dowcipami Meilhaca bawiono się, jak przed 50 laty w Paryżu, kiedy ta groteskowa i subtelna parodja budziła naprzemian podziw i zgorszenie. Ale wtedy była zupełnie aktualną; każdy widz wiedział, że „król królów“ Agamemnon to Napoleon III, że „wrzący“ Achilles jest karykaturą króla sabaudzkiego, a pod pseudonimem Menelausa występuje Franciszek z Assyżu, małżonek nietyle pięknej co lekkomyślnej królowej Izabelli. I poza tem *Piękna Helena* jest satyrą niesłychanie zjadliwą, która całe wytworne, a puste i rozwiązłe życie francuskie z epoki schyłku drugiego cesarstwa, maluje w rysach okrutnie prawdziwych. Dziś ta strona jest dla nas straconą; przycinków i aluzji współczesnych nie rozumiemy, albo z trudnością domyślamy się ich prawdziwego znaczenia. Mimo to żywiołowy humor, którym cały utwór jest przepełniony, działa tak samo na nerwy śmiechu swą niezwykle subtelną ironją, kiedy słyszymy, że Achillesowi „strach idzie tylko do pięty, albo kiedy Parys oświadcza

„ja bez Heleny nie wyjadę stąd,
Bo bym popełnił historyczny błąd...“

albo kiedy Agamemnon i Kalchas zapewniają Menelaja, że nie znajdzie równie „prostego" sposobu zażegnania gniewu bogiń, jak oddanie Heleny Parysowi — niepodobna nie odczuć wesołości tych oryginalnych konceptów.

Więc śmieją się w Krakowie podczas całego przedstawienia, — zwłaszcza gdy mają estetyczną przyjemność oglądania pięknej Heleny tak rzeźbionej, jak pani Milowska... Korowód „królów" szwankuje cokolwiek. Starzy bywalcy wspominali z żalem czasy Zboińskiego, Koncewicza, Skalskiego, Myszkowskiego. Ale p. Malawski śpiewa wybornie, p. Kosiński ma dużo naturalnego humoru, p. Lelewicz posiada dużą rutynę komiczną, co wszystko razem składa się na całość wcale znośną, zwłaszcza, gdy się zapomni o skromnych dekoracjach i malutkiej scenie...

Powodzenie „Pięknej Heleny" jest w każdym razie wskazówką dla dyrekcji, że operetki w tym stylu raczej utrzymują się na repertuarze aniżeli możliwie niedorzeczne wytwory współczesnych wiedeńskich pseudohumorystów. Warto więc wznowić i „W. księżnę Gerolstein" i „Perichola" i „Orfeusza w piekle" i wdzięczne kompozycje Leorque'a a wreszcie operetki Straussa, może mniej zabawne, ale pod względem muzycznym bardzo artystyczne... *inny.*

Wielki festyn ludowy odbędzie się w niedzielę dn. 30 b. m. za staraniem katolickiego Stowarzyszenia stróżów. Program nader urozmaicony. Początek o godz. 3. Dochód z festynu przeznaczony jest na fundusz kasy zapomogowej dla biednych stróżów m. Krakowa.

Z Uniwersytetu. Pp. Wiktor Bałanda ze Lwowa i Władysław Chęciński z Krakowa otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw, zaś Władysław Fromowicz z Krakowa, stopień wszech nauk lekarskich.

Upały. Po 15-tu dniach przeplatanych burzami, deszczami i nierzadko ulewami, od dnia św. Anny t. j. od 26 go mamy stałą pogodę. Wieczory i poranki nieco chłodne — według przysłowia ludowego, „Od św. Anki, chłodne wieczory i poranki". Za to już koło godziny 8 ej rano ciepło dochodzi do 20 stopni C., a w południe upał staje się dokuczający, jak naprzykład w dniu wczorajszym. Gorąca te osłabiają ruch uliczny i dopiero wieczorami zaczyna się miasto ożywiać, szczególnie planty i park krakowski.

Pogrzeb ś. p. A. Skrzyńskiego. Z Zagórzan telegrafują nam: Eksportacja zwłok posła sejmowego i marszałka powiatu gorlickiego ś. p. Adama hr. Skrzyńskiego, z kaplicy dworskiej w Kobylance do kościoła parafjalnego tamże, rozpocznie się dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano.

Mieszkańcy ulicy Topolowej tymi dniami wnieśli zbiorowe podanie do zarządu gminy z prośbą o uregulowanie tej ulicy przez jej wybrukowanie, oraz poprawę kanału, z którego występuje często woda i dostaje się do piwnic.

Na targowicy centralnej znajdowało się wczoraj 153 wołów nieopasowych, 115 jałowników, cieląt 285, a trzody chlewnej 134 — rs m 687 sztuk. Sporo żywego towaru wołów i cieląt ...upiono do Zakopanego.

Sjoniści w Podgórzu urządzają jutro żałobną uroczystość dla Herzla, ale już bez pochodu. — Z okazji tych uroczystości żydzi rozrzucili mnóstwo odezw, drukowanych po hebrajsku.

Fałszywy alarm. Wskutek upalnych promieni słonecznych dym z kominów wracający do mieszkań i wydobywający się dołem był wczoraj przyczyną fałszywego alarmu. Mianowicie żołnierz policyjny zawiadomił straż pożarną o wydobywaniu się dymu z domu pod l. 1 przy ul. Brackiej. Przybyły na miejsce II pluton straży z naczelnikiem p. Nowotnym skonstatował pomyłkę.

Policja aresztowała 20-to letniego Jakóba Kusia, służącego, który dopuścił się kilku kradzieży przeważnie ubrań. Skradzione przedmioty chował Kuś w skrytce w piwnicy.

Za kradzież bielizny aresztowano służącą Marję Lazar, przyczem odebrano od niej skradzione rzeczy.

Odpowiedzi od Redakcji. Koresp. w T. Tłomaczeń mamy taki zapas, że z uprzejmej oferty korzystać nie możemy.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W sobotę: «Piękna Helena», operetka w 3 aktach J. Offenbacha.
W niedzielę: «Straszny dwór», opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.
W poniedziałek: «Apajune, duch wodny».
We wtorek (na ogólne żądanie): «Posłaniec N. 6666», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera
We środę (na ogólne żądanie): «Gejsza».
We czwartek: «Sztygar», operetka w 3 aktach Karola Zellera, po raz pierwszy.
W piątek: «Piękna Helena».
W sobotę: «Sztygar».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: «Życie krakowskie», sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza, po raz pierwszy.
W niedzielę po południu: «Biedna dziewczyna».
W niedzielę wieczorem: «Mąż teatralny».

Kronika literacko-artystyczna.

Z operetki.

Straszny Dwór.

Bardziej niż w innych operach Moniuszki, niezbędne jest w wykonaniu *Strasznego Dworu* obok doskonałego muzykalnego wystudjowania owładnięcie i wycyzelowanie stylu. Muzyka, poczęta z najgłębszego odczucia narodowego ducha, maluje tu niezmiernie malowniczo i żywo a prosto życie dworu polskiego, gdzie w atmosferze pogody kwitną ciche, dostojne cnoty rodzinne, ale utrzymana w charakterze opisowym, gawędziarskim przedstawia dla wykonawców niezmierne trudności. Przez pięć odsłon obraca się obok tej ostatecznej granicy liryzmu, gdzie wystarczy małe niedociągnięcie w odtworzeniu by gawęda stała się rozwlekłą, uczucie rozpłynęło się w ckliwość, a rubaszność i humor straciły blask naturalny. Wówczas też zaraz prostota instrumentacji zaczyna dźwięczeć pustką, a mimo niewyczerpaną wynalazczość melodyjną Moniuszki odsłaniają się ustępy bledsze i mniej oryginalne.

Zestawienie tych wymagań z fatalnymi warunkami, w jakich w tym roku odbywa się gościna teatru lwowskiego, da w przybliżeniu pojęcie o wczorajszem przedstawieniu. Pod względem wystawowo reżyserskim — mało, pod względem opracowania muzycznego wiele partji nadspodziewanie udatnych, wiele słabszych, z przewagą jednak pierwszych. I tak chór męski w pierwszej, a żeński w drugiej odsłonie spisały się wzorowo, ale drugi i trzeci finał ansamblowy wymagałby lepszego ugruntowania. Z solistów p. Kasprowiczowa w swej drobnej partji i p. Okoński świetnie ucharakteryzowany, przodowali. I inni wykonawcy pp. Łopatyńska, Okońska, pp. Malawski i Paszkowski odtworzyli swe partje udatnie z drobnemi oscylacjami poza »granice«, wspomniane wyżej. Nie należy pominąć pp. Fedyczkowskiego i Jelińskiego, zupełnie poprawnych pod względem śpiewackim.

Publiczności zebrało się wiele, nastrój dla wykonawców był bardzo życzliwy. *t.*

* **Alfred Konar.** »Panny«. Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1905.

(*z. s.*) W gronie młodych powieściopisarzy dzisiejszej doby Alfred Konar zajmuje nie pierwszorzędne wprawdzie, lecz wcale indywidualne i bądź co bądź niepoślednie miejsce. Przede wszystkiem jest samym sobą, nikogo nie naśladuje, a malując średnią klasę mieszczaństwa warszawskiego, odtwarza jej charakterystyczne cechy, wady i przymioty, dosadnie i wiernie. Jako inteligentny obserwator, zagląda uważnie w duszę swoich modeli i analizuje je oględnie, z taktem i umiarkowaniem, lecz niepowierzchownie i nie płytko. Każda jego powieść przesuwa przed oczami naszemi szereg postaci żywych, rzeczywistych, a w literaturze pięknej dotąd nieznanych. Dosyć luźnie układa kompozycję każdego swego utworu. Język jego grzeszy licznymi błędami; w formie zaś, jaką się posługuje, dostrzedz łatwo pewien rodzaj niedbałości świadczącego, iż autor nie troszczy się wiele o artyzm budowy i stylu. Pomimo to jednakże, opowiadania jego niemal zawsze zasługują na pochlebne krytyczne wyróżnienie. Cieszą się przytem gorącą sympatją szerokich kół czytelniczek i czytelników, czego dowodem są »Panny«, które — chociaż drukowane naprzód w odcinku jednego z najpopularniejszych dzienników polskich — ukazują się już obecnie w drugiem książkowem wydaniu. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i to zdobędzie ten sam sukces, jaki towarzyszył edycji pierwszej

Z Rosji.

Sprawa buntu czarnomorskiego.

Sebastopol 28 lipca. (W. A. T. K.) W poniedziałek będzie sądzona sprawa buntu na »Potemkinie« i »Pobiedonosiecu«. Wyrok zapadnie zaocznie.

Marynarze z „Potemkina".

Berlin 29 lipca. (Tel. wł.) We czwartek przybyło tu Konstanzy 10 marynarzy z »Potemkina«, zdążających do Hamburga, gdzie otrzymali miejsca na okrętach.

Cenzura w Rosji.

Petersburg 28 lipca. Minister spraw wewnętrznych zawiesił wydawnictwo *Nowosti* na dwa miesiące.

Z ziemi chełmskiej.

Z Chełmu donosi warsz. aj. tel. korespondencyjna: P. Aleksander Dziewicki właściciel majątku Chojno w powiecie chełmskim, został pociągnięty do odpowiedzialności przez władze administracyjne za organizowanie banderyj, towarzyszących objazdom biskupowi Jaczewskiemu.

P. Dziewicki zorganizował swoją banderję podobnie jak i inni obywatele, towarzyszący objazdom biskupa i sam wystąpił w płótniance i rogatywce.

Sekwestrator, zjechawszy z rozporządzenia jenerał-gubernatora Maksymowicza, położył areszt na rzeczach p. Dziewieckiego do wysokości 1.000 rubli, to jest do wysokości wymierzonej mu kary. Wobec tego p. Dziewiecki wysłał protest do władz wyższych w Petersburgu, powołując się na okoliczności, że przez poprzednie 35 dni władze pozwalały na urządzanie banderyj.

Język polski na kolejach warszawskich.

Warszawa 28 lipca. (W. A. T. K.) Zarządzenia, ogłoszone przez dyrektora Łapczyńskiego, wywołały wśród urzędników silne wzburzenie. Postanowiono żądać usunięcia Łapczyńskiego ze służby. Zachodzi obawa strejku.

Warszawa 28 lipca. (W. A. T. K.) Pomimo rozporządzeń wydanych przez dyrektora Łapczyńskiego, dziś (piątek) służba kolejowa posługuje się językiem polskim. Pomocnik zarządcy stacji Posselt, naczelnik stacji w Częstochowie i nadkonduktor koleji warszawsko-wiedeńskiej Korolew zostali ze służby za nieposłuszeństwo usunięci.

Po zjeździe na Bałtyku.

Paryż 29 go lipca. (Tel. wł.) *Temps* przynosi z Wiednia wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm II z okazji zjazdu wystosował do cesarza Franciszka Józefa I telegram z wyjaśnieniem powodów zjazdu, i wyrazami przyjaźni i zapewnieniem, że obstaje przy utrzymaniu pokoju w Europie pod egidą trójprzymierza, zwłaszcza Niemiec i Austrji.

Na telegram ten miał odpowiedzieć cesarz Franciszek Józef bardzo dyplomatyczną depeszę, będącą raczej parafrazą depeszy Wilhelma.

Również i car — jak zapewnia *Temps* — miał posłać do Wiednia z okazji zjazdu depeszę z zapewnieniem, że obstaje przy utrzymaniu umowy bałkańskiej.

Petersburg 29 lipca. *Now. Wrem.* pisze o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem: Nie omylimy się, jeżeli porównamy charakter tego zjazdu ze zjazdem prezydenta Loubeta z królem Edwardem podczas jego powrotu z Algieru do Anglji. Jeżeli nawet ten oficjalny zjazd i odwiedziny angielskiej eskadry w Brest nie naruszyły bynajmniej integralności sojuszu francusko rosyjskiego, to także zjazd cesarza Wilhelma z carem nie może zachwiać sojuszem francusko-rosyjskiem. Rozpoczynające się rokowania pokojowe rosyjsko japońskie są tak wielkiem wydarzeniem światowem, że zatwierdzenie przyjaznych stosunków między monarchami Rosji i Niemiec jest bardzo cennym czynnikiem dla polityki światowej.

Także stwierdzenie przyjaznych stosunków między Francją a Niemcami uważać należy za dobry znak dla pokojowego załatwienia kwestyj, wynikających ze zbliżenia francusko-angielskiego w sprawie marokańskiej. W chwili obecnej jest bardzo ważnem twierdzenie, że między europejskiemi państwami panuje solidarność i ostatni zjazd monarchów ma dla wzmocnienia tej solidarności wielkie znaczenie.

WOJNA.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 29 lipca. (Urzędownie.) Japońska armja sachalińska donosi: Jeden z naszych oddziałów dnia 24 b. m. o godz. 1 po południu wyparł nieprzyjaciela z Alkowy I. i obsadził linję od Połowińki do Alkowy II. W tej okolicy nieprzyjaciel miał 1 bataljon piechoty z 8 działami polnemi. Uciekł on w kierunku Lonikowa. Inny

oddział został wysłany pod osłoną kontrtorpedowców do Aleksandrowska. Rosjanie usiłowali spalić most prowadzący do Aleksandrowska, naszemu oddziałowi udało się jednakże zająć ten most jeszcze przed spaleniem i odeprzeć ataki nieprzyjacielskie. Obsadziliśmy dalej Mugaty i wyparliśmy stamtąd Rosjan przy pomocy okrętów.

O godz. 3 ciej po południu jeden z naszych oddziałów obsadził Alkowę III, podczas gdy drugi oddział maszerował w kierunku Aleksandrowska. Rosjanie zostali pobici i miasto Aleksandrowsk obsadziliśmy o g. 7·15 wieczorem. Nieprzyjaciel trzymał się jeszcze w forcie, położonym na wschód od miasta. D. 25 rano ponowiliśmy atak i wyparliśmy nieprzyjaciela aż do Nowomichajłowska. Tego samego dnia wpadło miasto Duż w nasze ręce. Tego miasta, równie jak i Aleksandrowska Rosjanie nie spalili. Zabraliśmy 200 ludzi do niewoli.

Władywostok przed oblężeniem.

Władywostok 28 lipca. (Pet. aj. tel.) Rozkaz dzienny naczelnego komendanta twierdzy zarządza, że wszystkie osoby, należące do wojsk portowych lub morskich, które obecnie się znajdują w rejonie fortecznym, w tem także załoga stojących w porcie krążowników, podlegać mają naczelnemu dowództwu komendanta twierdzy. Komendant portu jest pomocnikiem komendanta twierdzy; wszystkie zarządzenia, dotyczące marynarki, ma wydawać w porozumieniu z nim.

Rokowania pokojowe.

Oysterbay 28 lipca. Bar. Kamura i poseł japoński Takira przybyli tu. Dziś rano będą na śniadaniu u Roosevelta, poczem wieczorem wracają do Nowego Jorku.

Waszyngton 28 lipca. (Reuter). Obecnie już stanowczo postanowiono, że pełnomocnicy pokojowi rosyjscy i japońscy d. 5 sierpnia rano odjadą z Nowego Jorku dwoma krążownikami, zjedzą śniadanie w Oysterbay u Roosevelta i po południu o g. 5 odjadą do Portsmouth w stanie Nemhampsbire, dokąd przybędą 7-go sierpnia.

Waszyngton 28 lipca. (Reuter). W dobrze poinformowanych kołach mówią, że Japonja żąda neutralizacji Władywostoku i jako wzajemne świadczenie gotowa przestać(?) fortyfikować Port Artura.

Nowy Jork 28 lipca. (Reuter). Wiadomości, jakoby Japonja zamierzała żądać odszkodowania wojennego w wysokości 200 miljonów funtów szterlingów, nie są wcale oficjalne i raczej polegają na przypuszczeniach.

Waszyngton 8 lipca. (Reuter.) W kołach dyplomatycznych słychać, że Komura objął pośrednictwo pokojowe tylko pod następującymi warunkami: Przed rozpoczęciem konferencji musi być zaciągnięta pożyczka japońska, aby módz dalej prowadzić wojnę w razie rozbicia się rokowań, ma być przedtem obsadzony Sachalin, rozpoczęty marsz na Władywostok i bitwa w Mandżurji.

Odszkodowanie Chin.

Londyn 29 lipca. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że Chiny przedstawią delegatom pokojowym żądanie odszkodowania w wysokości jednego miljarda dolarów, za szkody wyrządzone przez wojnę w Mandżurji.

Stosunki angielsko-japońskie.

Tokio 28 lipca. Kupcy tutejsi wydali wczoraj obiad na cześć amerykańskiego sekretarza stanu Tafta i Alicji Roosevelt.

TELEGRAMY.

Reorganizacja dyrekcji skarbu.

Lwów 28 lipca. *Gazeta Lwowska* donosi: Ministerstwo skarbu rozszerzyło działania krajowej dyrekcji skarbu, nadając jej prawo przenoszenia z miejsca na miejsce wszystkich urzędników konceptowych, bez względu na klasę rangi, do której należą. Ministerstwo skarbu przeprowadziło w administracji skarbowej częściową reorganizację, a mianowicie złączyło w jeden statut rozdzielane dotychczas kategorje urzędników konceptowych władz kierujących i służby podatkowej pierwszej instancji. — Odtąd więc wszyscy urzędnicy konceptowi władz skarbowych stanowią jeden statut we wszystkich klasach rangi.

Przy tej sposobności zniosło ministerstwo dotychczasowe nazwy urzędowe komisarzy skarbowych, tudzież starszych inspektorów i inspektorów podatkowych i postanowiło, że wszyscy urzędnicy konceptowi VIII rangi będą odtąd nazywali się sekretarzami bez względu na oddział służby, do którego należą, a wszyscy urzędnicy konceptowi IX rangi, komisarzami. — Nazwy innych rang pozostają bez zmiany.

Bezrobocie robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów 28 lipca. (Tel. pryw.) Dziś w południe na Rynku w czasie targu zgromadzili się — jak codziennie strejkujący robotnicy grupami na trotuarach. Jakaś awantura wśród przekupek, dała powód pogłosce, że strejkujący rabują stragany. W jednej chwili powstał ogromny popłoch. Przekupki przewracając swój towar, rzuciły się do ucieczki. Dwaj przewódcy socjalistyczni, którzy właśnie nadeszli, uspakajali zgromadzonych, a znaczniejszy oddział policji wkrótce przywrócił zupełny spokój. Wskutek tego zajścia zapanowała w całem śródmieściu przez chwilę panika. — Rozeszła się przesadna pogłoska o rozruchach. Kupcy z pośpiechem zamykali sklepy, w krótkim jednak czasie zapanował normalny ruch.

Lwów 28 lipca. (Tel. pryw.) Policja aresztowała dziś 12 robotników za przeszkadzanie innym robotnikom w pracy. Aresztowani nie są strejkującymi robotnikami budowlanymi, lecz bez zajęcia i rozmaitych zawodów.

Kolej Tarnów-Szczucin.

Wiedeń 29 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o współudziale państwa w budowie kilku kolei żelaznych, między innemi koleji lokalnej Tarnów-Szczucin.

Pogłoska o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt 29 lipca. (Tel. wł.) *Magyar Orszag* zapewnia, że hr. Gołuchowski ustąpi ze swego stanowiska we wrześniu, a miejsce jego obejmie hr. Tisza. W kołach dyplomatycznych nie liczą się z tą informacją, jako powtarzającą się zbyt często.

Odwiedziny eskadry.

Londyn 28 lipca. *Daily Telegraph* donosi, że angielska eskadra 28 go sierpnia przybędzie do Swinemunde i zabawi tam 3 dni.

Katastrofa kolejowa.

Londyn 28 lipca. Na stacji Waterloo zderzyły się dwa pociągi, z powodu, że elektryczny pociąg ekspresowy, który jechał z wielką szybkością, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, najechał na drugi pociąg. Pierwszy wagon pociągu ekspresowego, w którym siedziało 25 osób, został zupełnie rozbity. 20 osób zginęło na miejscu; reszta leży pod gruzami z ciężkiemi ranami. Linja, na której katastrofa nastąpiła, jest pierwszą w Anglji z pociągami elektrycznymi.

Londyn 29 lipca. Zderzenie pociągów (popoł. wiadomość) nastąpiło nie na stacji Waterloo tylko na dworcu Hallroad.

Szwecja i Norwegja.

Chrystjania 28 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu stortingu przedłożył rząd projekt w sprawie przeprowadzenia głosowania ludowego w sprawie zniesienia unji z Szwecją. Głosowanie ma się odbyć 13 sierpnia po południu według list wyborczych dla ostatnich wyborów do stortingu i w ten sam sposób, jak te się odbywają. Świeżo uprawnieni do głosowania mają osobiście zażądać umieszczenia ich na listach wyborczych. Kartki głosowania mają tylko brzmieć: tak lub nie. Wynik głosowania ma być jak najprędzej, gdzie można telegraficznie, przesłany departamentowi sprawiedliwości, poczem rząd jak najprędzej zawiadomi o wyniku storting. Projekt rządowy przydzielono specjalnej komisji, która się natychmiast zebrała.

Lwów 28 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono wyznaczyć 9800 kor. na zakupno kompletnego baraku desyfekcyjnego z aparatami, na wypadek epidemji.

Bukareszt 28 lipca. Aj. rumuńska zaprzecza stanowczo doniesieniu berlińskiego *Vorwärts*, jakoby rząd rumuński wydał Rosji dwóch socjalistów, którzy się znajdowali na pokładzie »Potemkina«.

Marsylja 29 lipca. Odbył się pogrzeb marynarzy z łodzi podwodnej »Farfadet«, w którym wzięła udział także załoga austr. okrętu wojennego »Cesarz Franciszek Józef« i złożyła wieniec.



Zjazd na Bałtyku: Wilhelm II.



Zjazd na Bałtyku: Mikołaj II.

Ceny targowe

z dnia 28 lipca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 17·20 do 18·—, pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 18·—, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·— żyto węgierskie od 14·60 do 15·—. Jęczmień na krupy 13·30 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·— do 22·—. Tatarka od 16·— do 16·60. Proso od —·— do —·—. Fasola od 24·— do 40·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·20. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 6·40 do 7·—. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 2·90 do 3·40. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·80 do 7·30. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

NADESŁANE.

L. 3112/05 1523 3
B. W.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacye **na wykonanie urządzenia wodociągowego w szkole handlowej w Krakowie.**

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę **12 w południe dnia 31 lipca 1905.**

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7 między godz. 11-tą a 1-szą przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, dnia 25 lipca 1905. Prezydent miasta
w z. SARE.

L. 72068/05. Kraków, dnia 27 lipca 1905.
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na dzień 3 sierpnia 1905 o godzinie 12 w południe na wybudowanie domu administracyjnego na targowicy miejskiej przy rzeźni miejskiej.

Ofertą objęte być mają wszystkie roboty techniczne i budowlane w wykazie robót zamieszczone. 1541 3

Plan, wykazy i warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem.

Prezydent miasta **LEO.**

E. 890/5
8

Edykt licytacyjny.

Dnia 15 września 1905 o godz. 10 przed południem, odbędzie się w sądzie tutejszym w biurze N. 8 licytacya niewydzielonej połowy realności Lwh. 120 ks. gr. gm. kat. Podgórze stanowiącej dom mieszkalny, stajenkę i dwa morgi gruntu ornego.

Nieruchomość powyższa oceniona jest na 1183 K. 95 h.

Najniższa oferta wynosi 790 Kor. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelaryi sądowej Nr 9. 1540

C. k. Sąd powiatowy Oddz. V.
Podgórze, dnia 22 lipca 1905.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.